

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

List w sprawie przejścia granicznego

...Natomiast znam osobiście wiele przypadków w temacie nielegalnego przewozu towaru ze strony ukraińskiej, o czym informowałem służby Urzędu Celnego w Przemyślu. Jednym z takich przypadków był pod koniec lat 90-tych, ośmiokrotny przemyt po około 100 l. spirytusu oraz po około 100 kartonów papierosów, które były podczepiane pod ostatni wagon pociągu relacji Chyrow- Zagórz. Dziewięćmi razem trzyosobowa grupa Ukraińców oraz dwaj Polacy na końcowej stacji w Nowym Zagórze, gdzie skład jest odstawiany na nocleg zostali przyłapani na wyciąganiu przesyłki spod wagonu. Najciekawsze, że zostali nagrani na gorącym uczynku przez kamerę termowizyjną, lecz sprawa nie była nigdy poruszana...

czytaj na str. 10-11

"Parszywcy" z "Zielonego rynku"

W centrum Ustrzyk Dolnych, przy ul. Rynek 6, mieści się budynek Nadleśnictwa "Brzegi Dolne" - często zwany przez mieszkańców "biurowcem ZBL-u". W budynku tym, poza wspomnianym Nadleśnictwem, mieszczą się instytucje bieszczadzkiego samorządu powiatowego a to Rada Powiatu, Starostwo Powiatowe i Powiatowy Urząd Pracy. Budowla solidna, w miarę utrzymana, ostatnio nawet trochę remontowana. Na drugim piętrze, zajmowanym przez Urząd Pracy i Wydział Komunikacji, znajduje się również toaleta, a w jej męskiej części na drzwiach jednej z kabin zamieszczona jest informacja o tym, kto może z niej korzystać, a raczej komu z niej korzystać nie wolno. Napis jest jednoznaczny i zakazuje siusiania oraz wykonywania innych czynności "pracownikom zielonego rynku". Chodzi zapewne o pracowników placu targowego, położnego w bezpośrednim sąsiedztwie opisywanego budynku. Mamy, więc do czynienia z nowym rodzajem segregacji, już nie rasowej, czy religijnej, ale tym razem ze względu na rodzaj zatrudnienia a właściwie miejsce prac

czytaj na str. 7

W numerze warto przeczytać:

Kłamstwa prawdy

i półprawdy

- str.4-5

Ranking największych atrakcji regionu

- str.8-9

Listy b.dyr. SP ZOZ

- str.11

Jaśnie Pan Placowy

- str.5

oraz stałe rubryki:

Nasz dzienniczek

Na ucho

Szanowny Panie Ustrzycki

Moim zdaniem

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

NASZE

POŁONINY

Nr 12 (13)

My słuchamy

Radio
BIESZCZADY

U NA Jcho

Pas służbowy

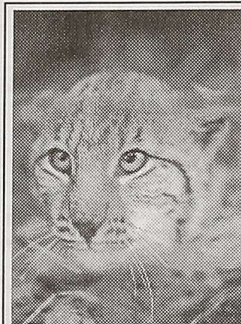
Zastanawiałem się często jaka jest przyczyna tego iż zarząd ustrzyckiego starostwa tak mocno prze ku temu by doprowadzić do popisania umowy o współpracy ze stroną ukraińską. Ja osobiście byłem temu przeciwny bowiem na własnej skórze poznałem rozkosze przekraczania granicy w Krościenku. Byłem zdania, że najpierw trzeba za wszelką cenę ucywilizować odprawę paszportową i celną po stronie ukraińskiej, a dopiero później podpisywać umowę. Moje zdanie było jak się okazało zdaniem odosobnionym i umowę podpisano. Dopiero zupełnie przypadkowo odkryłem dlaczego dla zarządu ustrzyckiego starostwa przekraczanie tej granicy to rzecz zupełnie bezproblemowa. Otóż powiatowe władze korzystają na tym przejściu z wydzielonego pasa dla Vip-ów i tym samym unikają jakichkolwiek łapówek bez których nie można przekroczyć granicy. Przypomina mi to pewien dowcip, mianowicie szef miejskiej komunikacji w dużym mieście postanowił zlustrować osobiście działanie firmy którą kieruje. W objazd przystanków MKS wybrał się służbowym samochodem dobrej klasy. Po objechaniu miasta stwierdził jednoznacznie, że narzekania klientów miejskich autobusów są bezzasadne ponieważ on osobiście nie miał żadnych problemów z poruszaniem po nim. Podobnie jest w Ustrzykach, zarząd nie widzi problemów na granicy ponieważ nigdy nie przekracza jej na normalnych, czyli chamskich zasadach i podpisuje się pod umowami o współpracy obiema rękami.



Na jeden z granicznych pasów wolno wjechać tylko nielegalnym i oni nie widzą problemów z przekraczaniem granicy

Jakie zwierze staje się symbolem Bieszczad

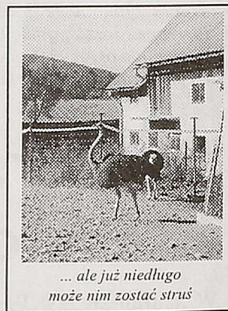
Jeszcze nie tak dawno za typowych przedstawicieli bieszczadzkiej fauny uważane były niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki. W latach sześćdziesiątych pojawił się w miejscowych lasach żubr. Wystarczyło zaledwie kilkanaście lat na to by i on zaczął



Na razie symbolem Bieszczadów jest ryś...

być wymieniany jako miejscowy symbol. Ostatnio miałem okazję oglądać rzadkie zdjęcia z nowymi gośćmi Bieszczad, czyli z łosiem i danieliem. Myślę jednak że w niedalekiej przyszłości Bieszczady mogą mieć nowy symbol, a będzie nim struś. Do tej pory Bieszczadzki Park Narodowy w swoim graficznym logo ma wpisaną sylwetkę rysia, jednak w kilku

gospodarstwach na obrzeżach parku żyje już kilkanaście strusi. Kto wie czy niektóre z nich nie wybiorą wolności, a klimat Bieszczad jak widać im służy. Na dodatek by zobaczyć rysia, żbika, niedźwiedzia, żubra trzeba mieć wyjątkowe szczęście, zaś by zobaczyć strusia wystarczy przejechać się bieszczadzką pętlą.



... ale już niedługo może nim zostać struś

**Chcesz spróbować
swoich dziennikarskich możliwości?
Zgłoś się do redakcji
"Naszych Połonin"!**

Nasze Połoniny już niebawem obchodzić będą swoje pierwsze urodziny. Gazeta na dobre wrosła już w czytelnicy pejzaż powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego. Ukazuje się na razie niezbyt regularnie, a powodem tego jest między innymi szczupła kadra piszących. Dlatego też zapraszamy wszystkich tych, którzy czują w sobie dziennikarski instynkt by zgłaszali się do redakcji. Czekaj tutaj na was możliwość sprawdzenia się w tym atrakcyjnym zawodzie. Poszukujemy osób twórczych, odważnych i dociekliwych, poszukujemy też osób interesujących się sportem i kulturą. Oczywiście chodzi nam o ludzi z terenu wszystkich gmin powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego.

Planujemy, by Nasze Połoniny ukazywały się dwa razy w miesiącu, nie ukrywamy zaś tego, że docelowo chcielibyśmy przejść na cykl tygodniowy. Wszystko to zależy jednak od możliwości zespołu redakcyjnego, a ten na razie jest zbyt skromny, stąd też nasz apel.

Redakcja

Nasz "Dzienniczek"

6- Poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej Marian Kawa - za otwarcie stałego biura poselskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Pionierskiej 13. Biuro czynne będzie codziennie. W następnym numerze Połonin podamy relację z otwarcia biura oraz godziny jego otwarcia.



Poseł Marian Kawa

5- Firma "Rejman" z Sanoka - za to że jako jedna z nielicznych inwestuje w Ustrzykach. Na dodatek jest to inwestycja związana z obsługą ruchu turystycznego, a ściślej mówiąc hotel przy ulicy Przemysłowej. Nie jest to wprawdzie obiekt klasy luks, ale w dużej mierze uzupełni znacznie ilość miejsc noclegowych w mieście, szczególnie dla większych grup turystycznych.

1- Pomysłodawcom wprowadzenie bezpłatnych wiz dla mieszkańców Ukrainy - już po dwóch tygodniach miejscowi handlowcy stęsknili się trochę za sąsiadami zza miedzy. Wielu mieszkańców Ustrzyk postanowiło więc pomóc swoim znajomym i wyrobić im zaproszenie uprawniające do ubiegania się o wizę. I tu czekała ich niespodzianka w postaci całej masy papierków jakie trzeba przedłożyć. Sumując to wszystko okazuje się, że wiza jest bezpłatna ale nie dla tych co wyrabiają zaproszenie Ukraińcom, ci zaś tradycyjnie muszą uiścić zwyczajową ukraińską łapówkę, tym samym bezpłatna wiza może kosztować nawet 200 zł. Jest to niewątpliwie nowy rekord świata jeśli chodzi o cenę tego co miało nic nie kosztować.

5- Polska Straż Graniczna i służby celne na przejściu granicznym w Krościenku - za profesjonalną obsługę przekraczających granicę w obu kierunkach. Za takt, ogłódę i dobre maniere jakże mocno kontrastujące z postępowaniem służb ukraińskich. Owszem czasami i tutaj zdarzy się jakieś potknięcie ale nie może ono rzutować na całokształt ocenę.

6- Adolf Maciolek nauczyciel chemii w Ustrzyckim LO, a zarazem szef miejscowego oddziału PTTK - za zorganizowanie kolejnej już akcji "Czyste Góry". 26/27 września podobnie jak co roku na szlaki BPN wyruszyło dziesiątki ludzi by posprzątać góry po letnim sezonie. Na zakończenie wszyscy spotkali się na campingu w Górnej Wetlinie by przy muzyce i pieczonej kiełbasce powspominać miniony sezon. Tradycyjnie już w akcji brali udział goście z Ukrainy.



Jak co roku w ostatni weekend września sprzątano Bieszczady

1- Ukraińskie służby celne i graniczne - za wyjątkowy brak profesjonalizmu. Za twórcze wyszukiwanie coraz to nowych możliwości brania słynnej już "piatki" - ostatnio robią to już przy przekraczaniu granicy w tamtą stronę, a pretekstem do pobierania łapówki jest brak w samochodzie apteczki, która zresztą w Polsce nie jest obowiązkowa. Za chamskie domaganie się łapówek, za brak jakiegokolwiek poczucia godności.

5- Spółdzielnia mieszkaniowa w Ustrzykach Dolnych - za doprowadzenie do stanu używalności nawierzchni drogi dojazdowej do osiedla przy ul. Gombrowicza. Trwało to wiele lat, ale lepiej późno niż wcale.



KŁAMSTWA, PRAWDY I PÓŁPRAWDY

Wybierając pocztę ze skrzynki pocztowej, niejeden z nas zastanawia się nad tym skąd oferujący swe produkty, usługi biorą nasze adresy. Jednych to denerwuje doprowadzając ich do białej gorączki, inni nic sobie z tego nie robiąc wyrzucają kilogramy makulatury do kosza. Niedawno miałem okazję przekonać się, że pomysłowość firm handlujących danymi personalnymi, jest nieograniczona - gdy chodzi o ich pozyskanie - a skutecznego sposobu ustrzeżenia się przed ich działalnością chyba po prostu nie ma.

ROZMOWA BĘDZIE KRÓTKA

Każdy posiadacz samochodu raz do roku musi dokonać przykrego dla siebie, a zwłaszcza dla swej kieszeni wykupienia polisy obowiązkowego ubezpieczenia OC. Takim nieszczęślikiem jestem również i ja, ale chcąc uniknąć niemiłych konsekwencji ubiegłorocznych podwyżek, postanowiłem poszukać innego ubezpieczyciela. Ustrzyki to mała miejscina i stawki polis OC kilku towarzystw ubezpieczeniowych znam na pamięć, a ponieważ nie wiele się one od siebie różnią poszukałem tam, gdzie zgodnie z reklamą jest najbliżej - w LINK 4.

Początkowo automat telefoniczny informował mnie, że nie ma takiego numeru (nie wiem dlaczego) ja jednak byłem uparty i za którymś razem się udało. Przywitał mnie uprzejmy męski głos (oczywiście z automatu), który oznajmił, że dla firmy i mojego bezpieczeństwa cała rozmowa jest nagrywana, po czym nakazał mi wcisnąć klawisz nr 2. Teraz rozmawiałem już z kobietą (nie automatem) - powiedziałem o co mi chodzi - uprzejma pani od razu wiedziała jak długo potrwa rozmowa, gdyż zaznaczyła, że rozmowa potrwa około 5 min. w trakcie których zada mi kilka pytań na które powinienem odpowiedzieć, a o cenie polisy OC (czyli tym co było powodem mojego telefonu) dowiem się po zaspokojeniu jej ciekawości.

O ile do tej pory byłem jedynie zaskoczony, to w tym momencie poczułem się mocno zaintrygowany kolejnymi odsłonami tego przedstawienia, ale skoro zostałem wciągnięty do tej rozmowy, wyraziłem również zgodę na jej kontynuowanie.

JAKICH KOSMETYKÓW NAJCZĘŚCIEJ PAN UŻYWA ?

Po zaledwie kilku pytaniach dotyczących mojego samochodu i jego kierowcy nastąpiło kilka serii pytań, których tematyka nijak się miała do ubezpieczenia OC. Odpowiadając na pytania dotyczące wieku, wykształcenia, stanu posiadania, w jakich sieciach handlowych najczęściej robię zakupy i jaką pijam whisky, zacząłem podejrzewać, o co tu naprawdę chodzi, dlatego z czystej przekory przerwałem ten "ostrzał artyleryjski",

któremu z prawdziwą pasją oddawała się moja rozmówczyni i zapytałem po cóż jej ta wiedza na mój temat i jaki zrobi z niej użytek - odpowiedzi nie uzyskałem - ale zostałem lojalnie ostrzeżony, że w przypadku odmowy odpowiedzi na zadane pytanie będzie miało to wpływ na ustalenie wysokości składki OC (trochę się przestraszyłem, więc odpowiedziałem) wreszcie po dodatkowych kilkunastu pytaniach dobrnęliśmy do zapowiedzianego końca. Myślałem, że w tym momencie moja cierpliwość zostanie nagrodzona - niestety, wysokość składki znacznie przekracza średnią krajową, dlatego też podziękowałem i poprosiłem, aby moje dane nie były przetwarzane. Tym razem pani nie była już tak miła i z wyraźnie wyczuwalną w głosie irytacją oznajmiła, że jeśli na pewno tego chcę, to może je usunąć, wyraziłem takie życzenie, po czym nastąpiła cisza w słuchawce.

JESTEM ZNIESMACZONY

Mam pewien niedosyt, że nie usłyszałem zwyczajowego dzięki za rozmowę, do widzenia, czy chociażby a pocałuj się pan w d...ę, ale widocznie sprzedaż ubezpieczeń w LINK 4, to działalność uboczna, jeśli w ogóle ktokolwiek kupuje tam jakiekolwiek ubezpieczenia. Moja rozmówczyni uznała chyba czas poświęcony na obsłużenie mnie, za stracony i dlatego zachowała się tak a nie inaczej.

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych, ich pozyskiwanie i przetwarzanie w zgodności z jej treścią nie jest zabronione, odczuwam jednak niesmak, jeśli chodzi o sposób ich uzyskiwania przez Linko-bajerantów - niby wszystko zgodnie prawem, a jednak...

KLIENT NIE CZŁOWIEK

Myślę, że działalność takich firm jak LINK 4 to klasyczny przykład przemian ustrojowych i gospodarczych nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Nierozzerwalnie wiąże się to z odmiennym pojmowaniem pewnych zasad moralnych (nie koniecznie propagowanych przez kościół), mam raczej na myśli umowne normy postępowania międzyludzkiego, bez przestrzegania

których nasze życie stałoby się snem szaleńca śnionym bezustannie. Takie odmienne postrzeganie rzeczywistości sprowadza się do tego, że dla zarobienia mniejszego lub większego worka pieniędzy robi się wszystko a potencjalny klient jest dla firmy wszystkim, tylko nie człowiekiem. Bo przecież klient to nie człowiek, klient to zbiór danych, które można intratnie sprzedawać, klient to chodzący worek z pieniędzmi, który trzeba czym prędzej opróżnić, klient w końcu to potencjalny pracownik, którego firma powinna wykorzystywać jak maszynę (żywą maszynę), co w tym przypadku z punktu widzenia większości polskich firm jest jego największą wadą.

DOKĄD PROWADZI TA NOWOMODA ?

Dla pomnożenia zysków firmy robią wszystko. Nie tylko zajmują się twórczą księgowością, kłamią czy oszukują, ale przede wszystkim nie mówią wszystkiego do końca, jeśli np. reklamowany jest produkt, o którym nie ma pełnej informacji lub podana jest ona drobnym nieczytelnym drukiem, to jest to przecież zwyczajne oszustwo, gdyż nie mówienie całej prawdy lub wypowiadanie półprawd, to również kłamstwo tyle tylko, że bardziej perfidne.

Jakby tego było za mało do kłamstwa dorabia się ideologię i nie nazywa w tym przypadku kłamstwem, ale "chwytem marketingowym", dochodząc w ten sposób do granic absurdu.

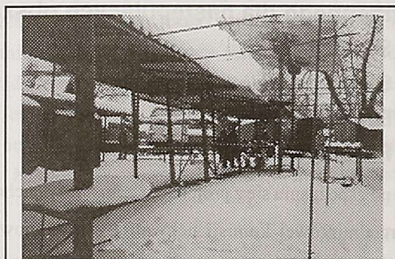
Absurd ten podchwytywany jest niestety przez media, jeśli np. jakiś "wyrwikufel" robi włam do sklepu monopolowego, zabiera z niego butelkę wódki wypijając ją czym prędzej do dna, żeby jak najszybciej oddać się stanowi błogiej nieświadomości i zapomnieć o swoim przechłapanym losie - nazywają go złodziejem i mówią o nim, że ukradł, ale gdy tzw. "biznesmen" lub "menedżer" pogrąży zakład, w wielomilionowych długach a armia policjantów i prokuratorów główkuje gdzie są owe pieniądze - media nie mówią o nim, że ukradł, mówią, że pan X wyprowadził kilka milionów złotych (czyżby pieniądze potrafiły maszerować?).

Nowomoda na nadawanie nazw rzeczom i zjawiskom, które większość z nas zna od wielu lat niestety nie przemija. Dotychczasowi geje i lesbijki, to teraz kochający inaczej a upośledzeni umysłowo, to inteligentni inaczej. Nie wiem, być może świat z tego powodu stanie się trochę lepszy, ja jednak jestem zdecydowanym zwolennikiem nazywania rzeczy po imieniu, ale jako uczestnik otaczającej nas rzeczywistości w tym momencie pokornie się jej poddaję i nie dociekam, kto i dlaczego tworzy te "ładniejsze nazwy". Wyrażam jedynie swoje zaniepokojenie, że wszelkiej maści przestępców, niedługo nie będzie nazywać się złodziejami, bandziorami czy oszustami, ale zarabiającymi inaczej.

G.K.

"Jaśnie Pan Placowy"

Ustrzyckie targowisko przy ulicy Korczaka - kilka zadaszonych stołów, kilkanaście stałych punktów handlowych i kilkaset metrów kwadratowych wyasfaltowanej powierzchni. Miejsce pracy kilkudziesięciu osób i jedyne źródło utrzymania dla niektórych ustrzyckich rodzin. Opłaty tzw. pla-cowego są niemałe, ale cóż zrobić.



Królestwo Pana Placowego

Gwoli prawdy trzeba przyznać, że warunki nie są najgorsze i można tu spokojnie pracować. Opłaty targowe zasilają kasę miejską kwotą kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, bo to właśnie urząd miejski jest właścicielem i administratorem targowiska. I w tym właśnie miejscu "zaczynają się schody". Magistrat powołał administratora, którego zadanie jest dwojakie: z jednej strony dbałość o interesy miasta (zwłaszcza finansowe) a z drugiej dbałość o plac targowy i dobre warunki pracy dla tych, którzy z placu korzystają i za korzystanie wnoszą opłaty. O ile do sposobu wykonywania przez wyznaczonego administratora pierwszej części zadania trudno jest mieć jakiegokolwiek zastrzeżenia, to już dbałość o plac targowy pozostawia wiele do życzenia. Na porządku dziennym jest nie posprzątany plac. Porozbijane butelki, i porozrzucane śmieci to częsty poranny widok, jaki zastają przychodzący na targowisko pracownicy. Pan administrator twierdzi, że on sprząta wieczorem a sprzątanie po "nocnych gościach" to nie jego sprawa. Przepełniona i brudna ubikacja, to też poniekąd standard, ale to też, zdaniem pana administratora, do jego obowiązków nie należy. W dniach dużego nasilenia ruchu na placu targowym, nikt nie pilnuje porządku, co w istocie powoduje ogromny bałagan. W dowolnych miejscach porozkładany towar, byle gdzie zaparkowane samochody i zablokowana jedyna droga przejazdowa, to najbardziej widoczne przejawy tego bałaganu, ale to też nie należy do obowiązków pana administratora. Każda, nawet najgrzeczniejsza, próba zwrócenia uwagi na omawiane problemy, kończy się agresją słowną i w zasadzie jakakolwiek dyskusja nie ma sensu. Najgorsze w tym wtajemniczonych twierdzą, że działania pana administratora utożsamiane są Urzędem Miejskim oraz urzędującym Burmistrzem, co niepotrzebnie naraża wspomniane instytucje na niewybredną krytykę. Najbardziej wtajemniczeni, spośród wtajemniczonych twierdzą, że pan administrator posiada ogromne wsparcie rodzinno - emocjonalne w budynku przy ulicy Kopernika 1 i wszelką krytykę, w tym również niniejszą pisaninę może mieć w tak zwanym "głębokim poważaniu".

M.W.P.

Dyskutują, czy się wadzą?**O czym nasze rady radzą**

W pogodny czwartkowy dzień 2 października br. ustrzycka Rada Miejska spotkała się na X sesji. Głównym tematem obrad było uchwalenie Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego dla następujących obszarów Gminy Ustrzyki Dolne:

- Strwiążyk III
- Strwiążyk II
- Brzegi Dolne I
- Przemysłowa I

Rada po zapoznaniu się z projektami zmian i wysłuchaniu opinii przedmiotowej komisji uchwaliła zaproponowane zmiany w istniejących planach. Kolejnym punktem były zmiany w tegorocznym budżecie gminy. Tradycyjnie już projektowane zmiany są przedstawiane i szczegółowo omawiane przez skarbnika gminy i opiniowane przez komisję budżetową rady. Tym razem zmiany dotyczyły głównie działów "Oświata i wychowanie", "Kultura fizyczna i sport" oraz "Obsługa długu publicznego". Dwie kolejne uchwały przyjęte przez radnych na omawianym posiedzeniu dotyczyły nawiązania współpracy z Ukrainą, a konkretnie z dwoma miastami Samborem i Sokalem. Współpraca dotyczyć będzie następujących dziedzin: oświaty, kultury, sportu, turystyki, ochrony środowiska, ochrony zdrowia, rozwoju terenów przygranicznych, bezpieczeństwa publicznego, transportu zbiorowego i dróg publicznych. Nawiązanie współpracy z Samborem wynika z bliskiego sąsiedztwa, zaś Sokół to miejsce urodzenia wielu mieszkańców naszej gminy i do dziś żywe są silne więzy rodzinne i sentymentalne. W ramach wolnych wniosków i zapytań radnych poruszona została problematyka mieszkań socjalnych. Radny Zdzisław Rudziński, przedstawił tragiczną sytuację mieszkaniową wielu rodzin, żyjących w bardzo złych warunkach sanitarnych. Podstawową bolączką jest brak odpowiednich lokali. W imieniu komisji mieszkaniowej radny Rudziński przedstawił kilka możliwości uzyskania odpowiednich obiektów. Jedną z nich jest budynek byłej szkoły w Brelikowie. Bez większych nakładów finansowych można tam uzyskać pomieszczenia, dla co najmniej pięciu rodzin, a to w sytuacji naszej gminy jest ilością

niebagatelną. W związku z tym zachodzi konieczność zmiany dotychczasowych planów sprzedaży budynku. Omawiana była również trudna sytuacja zaopatrzenia gminy w wodę pitną, zaostrożona wyjątkową suszą. Zachodzi konieczność przygotowania się, w niedalekiej przyszłości, do remontu istniejącego wodociągu doprowadzającego wodę z Soliny. Już w chwili obecnej straty wody podczas przesyłu są ogromne, a z każdym rokiem następuje pogorszenie sytuacji.

Niezależnie od obrad plenarnych radni pracują również w komisjach problemowych. W dniu 7 października odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury i Kultury Fizycznej. Tematem posiedzenia była ocena pracy i działalności szkół nowego typu po zrealizowaniu pełnego cyklu kształcenia. W posiedzeniu udział wzięli dyrektorzy gimnazjów z terenu ustrzyckiej gminy. Szczegółowo przedstawiano i omówiono sytuację w poszczególnych szkołach. W ostatnim miesiącu szczególnie trudne zadanie, a tym samym ogrom pracy stanął przed zespołem ds. zaopiniowania kandydatów na ławników. Zdaniem zespołu jest przedstawienie radzie opinii o wszystkich zgłoszonych kandydatach na ławników, a także przygotowanie projektu regulaminu głosowania określającego procedurę wyboru ławników. Opinia zespołu ma ułatwić radnym dokonanie wyboru. Sesja Rady Miejskiej, na której w tajnym głosowaniu zostanie dokonany ostateczny wybór musi odbyć się jeszcze miesiącu października. Nie ma niestety metody gwarantującej uniknięcie wyboru ludzi nieodpowiednich. Ustawodawca przewidział jednak taką sytuację i obowiązujące prawo pozwala na wyeliminowanie takich osób także po wyborze na ławnika.

Uliczka Witosa

Pomiędzy ulicą Nadgórną a osiedlem przy ulicy Gombrowicza istnieje ciąg pieszy, ułożony z płyt betonowych noszący imię Wincentego Witosa. Krótka około dwustumetrowa uliczka należy do najbardziej uczęszczanych w Ustrzykach Dolnych.

Prowizoryczne płyty leżą już wiele lat i ich stan techniczny jest coraz gorszy. Szczególnie widoczne stało się to teraz, gdy ustrzycka Spółdzielnia Mieszkaniowa wyremontowała drogę dojazdową do osiedla, bezpośrednio łączącą się z uliczką Witosa. Konieczność poprawy stanu drogi jest bezdyskusyjna, wysokie koszty remontu są w chwili obecnej nie do "przeskoczenia", problem jednak istnieje i trzeba poszukiwać sposobu jego rozwiązania. Ulica Witosa łączy tereny dwóch spółdzielni mieszkaniowych z centrum miasta, może więc wspólnym wysiłkiem władz miejskich i zarządów spółdzielni uda się znaleźć rozwiązanie. Nie będzie to sprawa łatwa, ale na pewno warto spróbować. Jest jeszcze jeden aspekt ważności tej ulicy. W okresie zimowym, przy silnych opadach śniegu, ulica Witosa staje się jedynym połączeniem osiedla z miastem. Kąt pochylenia ulicy dojazdowej oraz ruchliwi młodzi amatorzy sportów zimowych powodują, że wyjazd z osiedla samochodem możliwy jest tylko ulicą Witosa.

Marek Prorok

Parszywcy z "Zielonego rynku"

W centrum Ustrzyk Dolnych, przy ul. Rynek 6, mieści się budynek Nadleśnictwa "Brzegi Dolne" - często zwany przez mieszkańców "biurowcem ZBL-u". W budynku tym, poza wspomnianym Nadleśnictwem, mieszczą się instytucje bieszczadzkiego samorządu powiatowego a to Rada Powiatu, Starostwo Powiatowe i Powiatowy Urząd Pracy. Budowla solidna, w miarę utrzymana, ostatnio nawet trochę remontowana.

Na drugim piętrze, zajmowanym przez Urząd Pracy i Wydział Komunikacji, znajduje się również toaleta, a w jej męskiej części na drzwiach jednej z kabin zamieszczona jest informacja o tym, kto może z niej korzystać, a raczej komu z niej korzystać nie wolno. Napis jest jednoznaczny i zakazuje siusiania oraz wykonywania innych czynności "pracownikom zielonego rynku". Chodzi zapewne o pracowników placu targowego, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie opisywanego budynku. Mamy, więc do czynienia z nowym rodzajem segregacji, już nie rasowej, czy religijnej, ale tym razem ze względu na rodzaj zatrudnienia a właściwie miejsce pracy. W latach czterdziestych ubiegłego stulecia popularne były w tym kraju napisy "Żydom i psom wstęp wzbroniony albo "Nur für Deutsche". Wiek XXI rozpoczął się /przynajmniej w Ustrzykach/ nowym podziałem na lepszych i gorszych, tym razem ze względu na miejsce zatrudnienia. Owi "pracownicy zielonego rynku" korzystają między innymi z tzw. stołów, na których wystawiają do sprzedaży swoje towary. Opłata targowa za jeden stół to średnio dwadzieścia jeden złotych dziennie. Większość z nich pracuje codziennie, co przy dwudziestu pięciu dniach roboczych daje kwotę znacznie przekraczającą 500 złotych miesięcznie. Nie są to małe pieniądze za miejsce na wolnym powietrzu i chyba warto uświadomić niektórym pracownikom samorządowym, że to między innymi te pieniądze składają się na ich wynagrodzenia. Nasuwa się jeszcze jedna propozycja. Może przez jeden tydzień w czasie nadchodzącej zimy umożliwić "tym z zielonego rynku" korzystanie z toalety w budynku samorządu powiatowego a

w zamian pracownikom samorządowym udostępnić ubikację na placu targowym. Nie będzie to zamiana ani równa, ani sprawiedliwa, ale na pewno znacznie ułatwi zrozumienie drugiego człowieka i nauczy szacunku dla innych współmiesz-



Ludzie pracujący w ciężkich warunkach na rynku są niemiłe widziani w ubikacji starostwa

kańców. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że powodem umieszczenia takiego napisu w toalecie samorządowego budynku była czysta bezymyślność i całkowity brak wyobraźni, a nie złośliwość czy nienawiść. Bo przecież, abstrahując od wszystkich innych powodów, jeżeli kilka osób dziennie /nawet nieupoważnionych/ skorzysta z toalety to nie spowoduje tym ani konieczności stania w kolejce, ani nadmiernego zużycia wody czy prądu, ani przeciążenia miejskiej sieci kanalizacyjnej.

M.W.P.

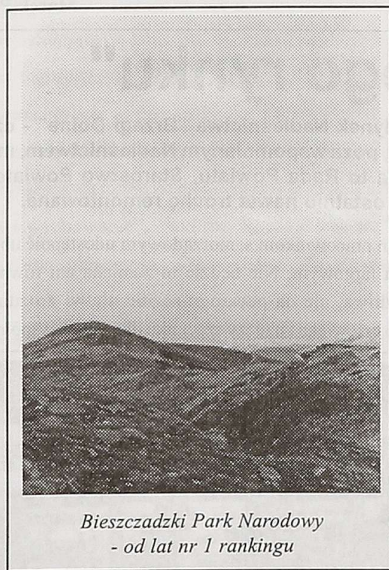
Najpopularniejsze atrakcje i miejscowości Bieszczadów

Wiele pism w kraju, stacji telewizyjnych i radiowych tworzy różnego rodzaju listy, rankingi, klasyfikacje itp. zestawienia. Redakcja "Naszych Połonin" postanowiła zaproponować coś podobnego. Postanowiliśmy stworzyć listę najpopularniejszych atrakcji turystycznych regionu, a także listę najliczniej odwiedzanych bieszczadzskich miejscowości.

W zasadzie klasyfikacja nie wprowadza tutaj jakiś niespodzianek, bowiem praktycznie od lat pewne miejsca są chętniej, a pozostałe rzadziej odwiedzane. Przystępując do tworzenia tej listy obraliśmy za jedyne kryterium, liczbę osób jaka dane miejsce, imprezę czy miejscowość odwiedziła. Zdajemy sobie sprawę z tego iż w wielu przypadkach nie są możliwe do

Bieszczadzki". Przymierzając wyniki tamte z obecnymi okazuje się że wyglądała ona podobnie, zalały jedynie i to znaczenie liczby odwiedzających. Dlatego też w zamieszczanych poniżej wynikach unikamy podawania liczby osób jaka dane miejsce odwiedziła, szczególnie w rankingu miejscowości gdzie przyjęto dane szacunkowe.

Zaczynamy od klasyfikacji największych atrakcji turystycznych. Tutaj niezmiennie od lat prym wiodzie Bieszczadzki Park Narodowy. Jego pozycja jest nie zagrożona z kilku powodów. Po pierwsze dopiero wejście na którąś z połonin uprawnia prawdziwego turystę do stwierdzenia, że odwiedził i zaliczył Bieszczady. Po drugie spacer po górach nie jest tak jednoznacznie związany z dobrą pogodą, jak np. wypoczynek nad wodą. Po trzecie połoniny mają naprawdę wiele uroku i nawet tak pogardzani turyści autokarowi często dają się skusić na taką wspinaczkę. Drugie miejsce w klasyfikacji przypadło w tym roku Bieszczadzkiej Białej Flocie na zalewie Solińskim. Sprawiała to pewnie w dużym stopniu piękna pogoda jaką



*Bieszczadzki Park Narodowy
- od lat nr 1 rankingu*

uzyskania dokładne dane, bowiem ani sprzedaż biletów, ani liczenie wykorzystania miejsc hotelowych nie dadzą miarodajnego wyniku. Byliśmy w tych wszystkich miejscach i miejscowościach wielokrotnie podczas sezonu i śmiało możemy stwierdzić, że wyniki jakie podajemy nie rozmiągają się z prawdą. Łatwiej było sklasyfikować różnego rodzaju atrakcje turystyczne bo tutaj jednak dużą rolę gra liczba sprzedanych biletów, choć i tutaj bywa tak iż wiele osób wchodziło bezpłatnie. Gorzej było z klasyfikacją miejscowości, ale jak się okazało konfrontacja naszej listy z opiniami wielu osób pokrywała się idealnie. Do tego wszystkiego dodam tylko to iż rzecz dotyczy sezonu letniego, bowiem w zimie klasyfikacja ta ulega dość dużej zmianie. Możemy tylko obiecać, że podobny ranking zamieścimy tuż po zakończeniu sezonu zimowego.

Podobną klasyfikację zamieszczał przed laty "Kurier

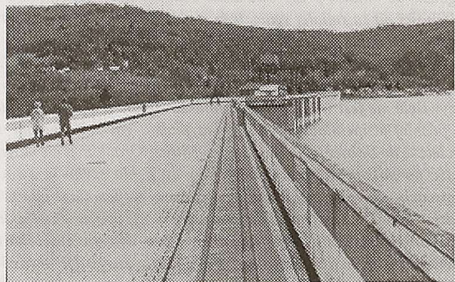


*Country Crock zmieniony w Galę
w dalszym ciągu przyciąga widzów*

mieliśmy przez cały letni sezon. Ona to sprawiła, że szczególnie w weekendy Solina była oblegana, a rejs stateczkiem jest w zasadzie jedyną -prócz spaceru koroną zapory, picia piwa i jedzenia- atrakcją tej miejscowości. Z podobnych powodów na trzecim miejscu listy znalazła się kolejka wąskotorowa zwana Bieszczadzką Ciuchcią. Na czwartym miejscu sklasyfikowaliśmy Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, które w poprzednich klasyfikacjach zajmowało drugie miejsce. W tym przypadku piękna pogoda nie jest bowiem sprzymierzeńcem. Piąte miejsce przypadło

krytej pływalni w Ustrzykach. Od kilku lat sporo turystów, a jeszcze większe ilości mieszkańców Bieszczad ściągają duże imprezy muzyczne. Dlatego też trzy następne miejsca na naszej liście przyznaliśmy właśnie takim imprezom. Na szóstym miejscu listy umieściliśmy "Gałę Muzyki Country i Pogranicza" czyli dawny Country Crock w Ustrzykach. Tuż za Gałą na siódmym miejscu sklasyfikowaliśmy "Ustrzyckie Lato pod Dębami". Zaś ósmą lokatę zajęło "Lato w Mieście" wakacyjna impreza w Lesku. Lesko organizuje od wielu lat wystawę bieszczadzkich twórców, tej właśnie wystawie odbywającej się przez

wcześniej przyjęto dane szacunkowe, a więc wykorzystanie miejsc noclegowych, sprzedaż biletów na baseny, do muzeów czy na wszelkiego typu imprezy. Wykorzystanie miejsc parkingowych, restauracyjnych. W ten oto- przyznać trzeba skomplikowany sposób - stworzyliśmy dziesiątkę liderów. Niewątpliwie letnią stolicą Bieszczad jest od wielu lat Solina. Woda, piękna pogoda to jak się okazuje wystarczający powód do odwiedzin. Drugie miejsce to znów coś odmiennego, samo serce Bieszczad czyli Ustrzyki Górne. To właśnie z tego miejsca wyrusza się na większość bieszczadzkich połonin. Na trzecim miejscu ponownie słońce, woda, ale także bieszczadzkie sanatoria, czyli Polańczyk. Czwarte miejsce zajęły Ustrzyki Dolne. Samo miasto pozbawione historycznych pamiątek oferuje jednak atrakcyjne muzeum, piękny kryty basen, ale i też jeden z nielicznych jak się okazuje basenów otwartych



Solina - letnia stolica Bieszczadów

całe wakacje w leskiej synagodze przyznaliśmy dziewiąte miejsce na naszej liście. Na dziesiątym miejscu kolejna duża impreza czyli znane już szeroko "Bojkowiana" impreza folkowa i folklorystyczna, która w tym roku odbyła się na stoku Gromadzynia obok i wewnątrz "Karczmy u Gały". To tyle odnośnie atrakcji turystycznych.

Jeśli chodzi o ranking miejscowości to jak pisaliśmy



Lesko jest tuż za Ustrzykami

oraz całą moc imprez muzycznych i to procentuje. Piąte miejsce przypadło Lesku, powody w części podobne do Ustrzyk, ale atrakcji dla ciała i ducha nieco mniej. Na szóstym miejscu Cisna to tutaj zaczyna się i kończy kurs Bieszczadzkiej Ciuchci. Siódme miejsce przyznaliśmy Wetlinie dobrym miejscu wypadowym w zachodnią część Polskich Bieszczad. Sporo ludzi lubi odwiedzać dużo prymitywniej- w porównaniu z Soliną i Polańczykiem- zagospodarowany Chrewt. Ma on jednak swoich zagorzałych wielbicieli i ósme miejsce na naszej liście. Zalew Soliński jest magnesem w lecie dlatego też miejscowości położone nad nim tak licznie znalazły się na naszej liście. Dziewiątą pozycję przyznaliśmy Teleśnicy. Zaś ostatnią pozycję na liście zajęły Myczkowce, też na zalewie tylko myczkowieckim.

Urażonymi mogą zapewne poczuć się Lutowiska, Baligród, Czarna, ale my braliśmy pod uwagę te miejscowości w których turysta jeśli już nie na kilka dni to zatrzymuje się przynajmniej na kilka godzin. Niestety jak na razie te trzy, a także sporo innych miejscowości w Bieszczadach to jedynie punkty na mapie przez które się jedynie przejeżdża robiąc w nich co najwyżej zakupy. Oczywiście w zimie ta klasyfikacja się zmienia. Może się zmienić letnia klasyfikacja w przyszłym roku, trzeba się jedynie postarać i niech to będzie punktem honoru dla tych miejscowości których tym razem na liście nie ma.

Redakcja



W klasyfikacji miejscowości Ustrzyki Dolne, jak na razie, wyprzedzają Lesko

Obszerny list podparty sporą ilością kopii dokumentów otrzymaliśmy od właściciela Agencji Turystycznej "Karpaty Wschodnie" Juliana Bałowskiego. Pismo tej samej treści wysłane zostało też do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rzecznika Praw Obywatelskich, Telewizji Polskiej oraz redakcji "Rzeczpospolitej". Jest ono skargą na odmowę udzielenia zgody na przekraczanie tej granicy przez autokary i busy przewożące zorganizowane grupy turystyczne- klientów Biura Agencji Turystycznej "Karpaty Wschodnie". Ze względu na to iż list przekracza znacznie ramy objętościowe jakie przeznaczamy na tego typu publikacje w gazecie drukujemy go ze znacznymi skrótami. Nie mniej jednak staramy się by skróty te nie miały wpływu na wymowę listu, ponadto ze zrozumiałych względów unikamy podawania imion i nazwisk kilku osób opisanych w liście.

Redakcja "Nasze Połoniny"

Biuro Agencji Turystycznej "Karpaty Wschodnie" w Ustrzykach Dolnych w osobie właściciela Juliana Bałowskiego nie zgadza się z odmowną decyzją dotyczącą zgody na przekraczanie granicy Krośnicko- Smolnica przez zorganizowane grupy turystyczne. Działalność w zakresie usług turystycznych prowadzi już od roku 1982, będąc kierownikiem biura PTTK w Ustrzykach, kierownika ekspozytury SBT "Turysta". Od tamtego czasu zorganizowano niezliczoną ilość wyjazdów na wycieczki do Lwowa, Krystynopola, Sokala, Belża. Wycieczki do Mińska, Brześcia, Wilna, Leningradu. Organizowaliśmy też wczasy w okolicach Soczi, w Erewaniu i nad Morzem Czarnym. Wspólnie z PTTK w Rzeszowie organizowaliśmy też wyjazdy do Kijowa, Białej Cerkwi, a także krótkie wycieczki do Lwowa , Drohobycza, Truskawca, Sambora. Prócz tego organizowaliśmy też pobyty w Polsce grup turystycznych z Ukrainy. Dlatego dokładnie znam przebiegi Przemysł- Mościska II, a tym bardziej drogowe Medyka- Szegini, gdzie moje grupy przy powrocie do kraju oczekiwały od 2 do 7 dni. posiadam na to licznych świadków , którzy byli uczestnikami tych wydarzeń, dzieciących się w słynnym lesie w Szegini, gdzie w latach 90- 92 znajdowały się dwie odprawy celne- pierwsza to Narodowego Ruchu, a druga już na granicy. To co działało się w tym czasie zniechęciło klientów, jak też o wiele podrażało koszty imprezy.

Z chwilą otwarcia GPK Krościenko- Chyrów swoją działalność przeniosłem na to przejście graniczne, organizując w sezonie letnim dwa razy w tygodniu jednodniowe wycieczki turystyczne do Lwowa. Faktem jest , że pociąg tej relacji często miał opóźnienia i czas zwiedzania Lwowa ograniczał się czasami do zaledwie 3,5 godz. Bywało i tak iż wycieczka spóźniał się na pociąg , co zmuszało mnie do przekraczania granicy w Szeżini- Medyce i znacznie podnosiło koszty wyjazdu. Ostatnio w lipcu tego roku grupa turystyczna zespołu "Wolosatki" spóźniła się na pociąg o 6 min. Wiedząc , że odjazd z Chyrowa jest zagrożony połączyłem się telefonem z pracownikiem Ukraińskiego Urzędu Celnego prosząc o 10- minutową zwłokę w odprawieniu pociągu, na co on w/g świadków pokazał przysyłowywy "gest Kozakiewicza", co zmusiło nas do jazdy do Medyki. Dlatego, od długiego czasu oczekiwaliśmy otwarcia drogowego przejścia granicznego Krościenko- Smolnica. W 1998 roku w chwili gdy strona Ukraińska wybudowała niewielkie GPK zwróciłem się z pismem o zaopiniowanie oraz naniesienie poprawek na opracowanym przez nas voucherze mającym uzgodnić praworządność i metody przekraczania dla cudzoziemców. Zarówno to pisma jak i następne z 1999 roku nie spotkały się ze zrozumieniem Straży Granicznej w Przemysłu. Przed wizytą papieża we Lwowie wystąpiłem ponownie z prośbą o zezwolenie na przekroczenie granicy w Krościenku, na odpowiedź czekałem prawie dwa miesiące. Do chwili otrzymania odpowiedzi nie mogłem prowadzić działań związanych z naborem chętnych na wyjazd , zaś po otrzymaniu takiego zezwolenia nie było już czasu na rozpropagowanie 100 wejściówek jakie otrzymałem w Kurii Biskupiej w Przemysłu.

Mimo tych trudności w dalszym ciągu męczyłem się organizując na przestrzeni ostatnich lat w okresie letnim wyjazdy polskich grup do Lwowa i Truskawca jak też kilka grup dla turystów turystyki kwalifikowanej w góry Beskidów, Borżawy, Gorganów i Czarnogóry oraz ukraińskich grup z Kijowa, Dniepropietrowska, Odessy i Lwowa przez kolejowe przejście w Krośniku.

Drugim marginalnym tematem, który muszę poruszyć to moja druga działalność w zakresie usług hotelarskich w moim budynku

mieszkalnym w Ustrzykach, który ze względu na standard nosi nazwę *Schroniska Młodzieżowego*, gdzie ceny dla Ukraińców wynoszą od 5 do 8 zł. i to właśnie oni korzystają z tych noclegów, bo na te w innych hotelach po 20- 60 zł ich nie stać. Z tego tytułu kilkakrotnie o godz.6.00 miałem przeprowadzane kontrole S.G. i P.G., które w zależności od zaistniałej sytuacji czasami zachowywały się różnie. Były przypadki, bezkolizyjnej kontroli jak też był przypadek, że dwie osoby zamknęły się od wewnątrz i zachodziła konieczność między innymi wybicia lub wyjęcia szyby w oknie. Wyciągnięty kit z ramy oczywiście nie jest wielką sprawą finansową, ale dlaczego ja mam go później uzupełniać? W innym przypadku, gdy wyjechałem na wycieczkę do Lwowa panowie z tutejszej Straży Granicznej nie mogą wejść do pokoju tak podważali okno, że pękła szyba w dwóch miejscach- znów na mój koszt. I co ciekawe wspomniani panowie dzieliли mnie jak szedłem na miejsce zbiórki z grupą, a w związku z tym kontrola została przeprowadzona bez właściciela lokalu. Powyższe marginalne przypadki świadczą o arogancji organów władzy względem obywatela.

Natomiast znam osobiście wiele przypadków w temacie nielegalnego przewozu towaru ze strony ukraińskiej, o czym informowałem służby Urzędu Celnego w Przemysku. Jednym z takich przypadków był pod koniec lat 90-tych, ośmiokrotny przemyt po około 100 l. spirytusu oraz po około 100 kartonów papierosów, które były podcepiane pod ostatni wagon pociągu relacji Chyrów- Zagórz. Dziewięć razy przysobowa grupa Ukraińców oraz dwaj Polacy na końcowej stacji w Nowym Zagórzu, gdzie skład jest odstawiany na nocleg zostali przypłani na wyciągnięciu przesyłki spod wagonu. Najciekawsze, że zostali nagrani na gorącym uczynku przez kamerę termowizyjną, lecz sprawa nie była nigdy poruszana.

Znanym jest środowisku mieszkańców Ustrzyk tegoroczny przemysł autobusem dużej ilości papierosów, alkoholu jak też i paliwa. Sam obojętnie, jesienią ubiegłego roku uczestniczyłem w targach w Starym Samborze gdzie towar biorący udział w wystawie w większości nie wrócił do Polski. W zamian do kraju powyższym autokarem wjechały bez ukraińskiej i polskiej odprawy celnej wielokrotnie przekroczone normy alkoholu i papierosów. Najciekawsze jest to, że wspomniany autokar nie posiadał koncesji na przewozy międzynarodowe a według mojego rozeznania przejechał on przez przejście Krościenko- Smolnica około 100 razy.

Denerwują mnie przypadki Pana Mariana B., który będąc kiedyś stałym klientem moich wycieczek do Bełza, dziś wykorzystując pieczęć tutejszej parafii Rzymsko-Katolickiej na pierwszeństwo w organizacji pielgrzymek dla "Zabuźni", ciekawy jestem, kto rozlicza tego Pana pod względem Urzędu Skarbowego?

Powracając o sprawy zezwolenia na przekraczanie granicy i mając na uwadze fakt iż zaczęto mówić o tym , że ma nastąpić podwyższenie tonażu przepuszczanych pojazdów do 7,5 tony sporządziłem grafik przejazdów grup turystycznych począwszy od października 2003 roku. Jednocześnie osobnym pismem prosiłem o umożliwienie mi poza kolejkowej odprawy mojej osoby, uzasadniając to dwukrotnymi w tygodniu przejazdami służbowymi do konsulatu we Lwowie.

Oczywiście odpowiedź była negatywna, Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej zaproponował mi wspaniałomyślnie odprawy na przejściach Medyka- Szegini lub Korczowa- Krakowiec.

Mając to wszystko na uwadze zwracam się o rozpatrzenie następujących krzywdzących spraw w tym temacie:

- Dlaczego ja prowadząc działalność turystyczną, na liczne moje

prośby dotyczące przejazdu przez GPK Krośnice-Smolnica otrzymuję zawsze negatywną odpowiedź? Jak to jest, że inne biura otrzymują taką zgodę?

- Dlaczego funkcjonariusze S.G. w Krośnicach, na moje stwierdzenie, że przejeżdżam służbowo ignorują moją osobę, a komendant żąda bym określił jakim autem będę to czynił. Czy inni przedstawiciele firm, zakładów pracy, jeżdżący przez różne granice też się tak tłumaczą?

- Nie na miejscu są żarty tutejszych funkcjonariuszy, żeby sobie załatwiać bezproblemowe przejazdy przez tutejszy GPK po stronie ukraińskiej?

- Kiedy zostaną usunięte szkody wyrządzone w moim budynku w części hotelowej?

- Proszę jeszcze raz o wyjaśnienie, dlaczego nie mogę przekroczyć tego przejścia poza kolejnością jadąc osobiście z partnerami ze strony ukraińskiej by pokazać im bazę na terenie Bieszczad, Beskidu Niskiego, Zakopanego, czy nawet Krakowa i Wieliczki?

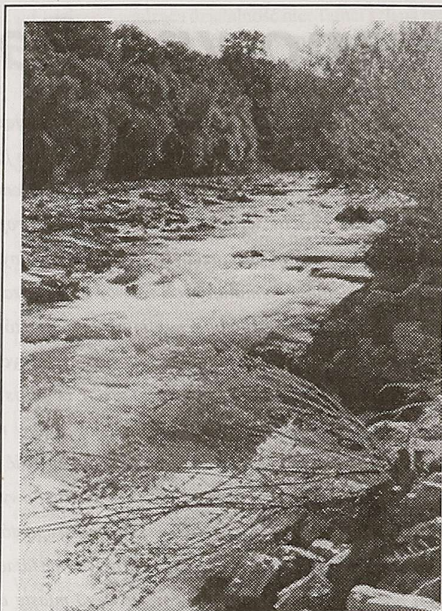
- Dlaczego przepuszczane są tutaj pojazdy powyżej 3,5 tony wiozące po 4 tony cebuli i innych artykułów zakupionych w Polsce, a grupom turystycznym stawia się duże trudności?

- Dlaczego wspomniany już kilkakrotnie autobus z Ustrzyk przekraczał wielokrotnie to przejście nie mając odpowiednich dokumentów?

- Dlaczego przyłapane na kontrabandzie osoby nie ponoszą za to praktycznie żadnych konsekwencji? Mówiąc inaczej dlaczego niektóre osoby są na tym przejściu traktowane inaczej od pozostałych podróżnych?

- Dlaczego w majestacie prawa pobierana jest opłata za wjazd na Ukrainę, oraz dodatkowe opłaty "łapówki" przez ukraińskich celników i pograniczników mimo licznych kamer obserwujących ich pracę.

**Właściciel Biura Agencji Turystycznej
Karpaty Wschodnie
Julian Balowski**



Aby zawieść turystów w takie miejsca na Ukrainie, autor listu musiał pokonać wiele przeszkód

Redakcja " Nasze Połoniny"

W związku z listem pracowników służby zdrowia wydrukowanym w poprzednim numerze Połonin, czuję się zobowiązany dać odpowiedź na stawiane mi zarzuty.

Prawdą jest, że zwolniono wielu pracowników, zostało to wymuszone przez twórców reformy służby zdrowia. Gdyby tego nie zrobiono, popadniętych w depresję było by znacznie więcej. Z tego co wiem nadal mają być zwolnienia. SP ZOZ pozostawiłem bez długów mimo, że nie było żadnego oddłużania. Moje pobory ustalał wojewoda i nie w takiej wysokości jak podano. Urlopy bezpłatne były udzielane praktycznie bez ograniczenia.

Twierdzenie, że pielęgniarce i salowym zabrałem "wszystko" jest absurdalne, bo żeby zabrać wszystko, trzeba by to wszystko mieć. Nikomu nie zabrałem cnoty, nikogo nie okradłem, nie jeździłem na wczasy za wasze pieniądze (mimo propozycji), nie fałszowałem listy płac, aby moja żona lepiej zarabiała. Tak zwane trzynastki zostały włączone do płac. Nie wypłacono jedynie 20% dodatku motywacyjnego ponieważ nie było na to środków. W okresie kiedy zarządzałem SP ZOZ byłem jednocześnie ordynatorem oddziału chirurgii i nie pobierałem za to wynagrodzenia, chociaż mogłem. Do dziś bowiem pracują w SP ZOZ ludzie, którzy pobierają wynagrodzenie za nie pełnione funkcje oraz ci, którzy brali wynagrodzenie z niewłaściwego pułapu, za dyżury i gotowości

(co na to starosta czy NIK).

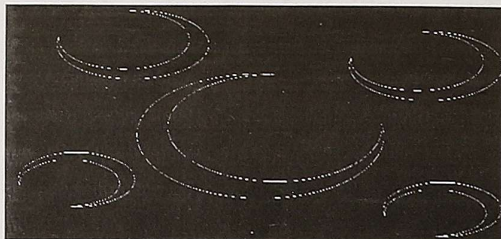
Ja nikomu nie zabrałem języka z buzi, każdy mógł wypowiedzieć swoje zdanie bez żadnych konsekwencji. Wielu było instruowanych przez znanego idola. Obecnie wszyscy milczą, zgodnie ze starą maksymą, że milczenie jest złotem. Moim zdaniem jest to uzasadnione tchórzostwo (mobbing).

Jak widać, z tego "totalnego zdzierania" niewiele pozostało. Natomiast ci co podburzali załogę oraz społeczeństwo do dziś zajmują eksponowane stanowiska partyjne, samorządowe nie mając sobie nic do zarzucenia. W ich pojęciu są cacy, bo morale dla nich wyznaczają pieniądze, wszak pecunia non olet.

W kraju nad Wisłą demagog, kanciarz i oszust cieszy się znaczną estymą, nad Strwiążem pewno też.

**Z poważaniem
Zdzisław Kuźniar**

Ps. Opisałem ogólnikowo kilka faktów, bo wstyd wchodzić w szczegóły.



Szanowny Panie Ustrzycki!!

W historii naszego miasta różne były elementy mające wpływ na jego rozwój. Od wydarzeń historycznych takich jak wojny, zniszczenia czy przesunięcia granic, po wydarzenia gospodarcze jak choćby wydobywanie i przetwórstwo ropy naftowej, czy też pozyskiwanie i przetwórstwo drewna. Jednym z istotnych elementów stymulujących rozwój gospodarczy miasta, było wybudowanie 100 lat temu linii kolejowej, która włączyła Ustrzyki Dolne w światowy system dróg żelaznych. Przez wiek cały kolej wpisana w krajobraz miasta uczestniczyła w jego życiu i miała niebagatelny wpływ na jego rozwój. To kolej przywiozła do Ustrzyk niepodległość w 1918 roku, przy jej pomocy rozwijał się przemysł naftowy i kwitł handel. W 1939 roku towarzyszyła wkroczeniu okupantów zarówno tych z zachodu jak i ze wschodu. W tragicznych latach okupacji pociągi wywoziły mieszkańców naszego miasta do dalekiej "niełudzkiej ziemi". W 1951 przywiozła tu przesiedleńców z "HT" i wiernie towarzyszyła szybkiemu rozwojowi miasta w ostatnich pięćdziesięciu latach. Lata dziewięćdziesiąte dwudziestego wieku to początek powolnego spadku znaczenia kolejnictwa w całym kraju, a małych lokalnych linii kolejowych w szczególności. Kłopoty nie ominęły również linii kolejowej Zagórz - Krościenko. Przewozy towarowe ustały prawie zupełnie a kolejowy transport osobowy przegrał konkurencję z transportem samochodowym. Przez krótki okres nadzieją transportu osobowego stało się kolejowe przejście graniczne z Ukrainą. Duże rzesze "turystów" ze wschodu dawały przez pewien czas nadzieję na zmianę niedobrej sytuacji. Uroczyste otwarcie drogowego przejścia granicznego Krościenko - Smolnica stało się przysłowiowym "gwoździem do trumny" dla istnienia linii kolejowej na wschód od Zagórza. Kilka dni temu oczekiwałem na stacji kolejowej w Ustrzykach Dolnych na przyjazd pociągu z Chyrowa i jakie było moje zdziwienie, gdy stwierdziłem, że w pociągu jadącym do Zagórza nie ma ani jednego pasażera. Władze naszego miasta czynią intensywne starania w kierunku ratowania staruszki kolei i wspólnie z samorządami sąsiednich gmin i powiatów wystąpiły z inicjatywą utworzenia turystycznej linii kolejowej śladami dobrego wojaka Józefa Szejka. Inicjatywa niewątpliwie, co najmniej tak bardzo ciekawa, jak bardzo trudna w realizacji. Pieniądze niezbędne do utrzymania żelaznego szlaku, nie mówiąc już o

lokomotywach, wagonach i kosztach eksploatacji, będą wielokrotnie przewyższać spodziewane wpływy. Stąd też według mojej oceny inicjatywa opiera się przede wszystkim na przesłankach sentymentalno - historycznych bez uwzględnienia twardych realiów wolnego rynku. Myślę, że mieszkańcy Ustrzyk muszą zdać sobie sprawę, że utrzymywanie linii kolejowej w naszym mieście nie ma sensu i im szybciej pogodzimy się z jej likwidacją, tym lepiej. Być może dzisiaj trudno jest nam wyobrazić sobie brak stacji kolejowej w naszym mieście, ale jest na to jedyna rada, musimy po prostu wysilić wyobraźnię. Pojawia się również korzyści płynące z likwidacji. W centrum miasta przybędzie atrakcyjnie położony teren pod inwestycje budowlane, a nasyp kolejowy może stać się zalążkiem przyszłej obwodnicy miasta, albo rekreacyjnych tras biegowych lub rowerowych i to zarówno letnich jak i zimowych. Podejmowanie wielkiego wysiłku finansowego i organizacyjnego dla ratowania czegoś, co w obecnej formie się przeżyło nie znajduje żadnego uzasadnienia. O wiele lepsze efekty przyniesie skierowanie tych starań na modernizację dróg na terenie naszej gminy, jak chociażby tych do Teleśnicy, Ropienki czy Bandrowa. To, co my przeżywamy obecnie, rozwinięte kraje europejskie przerabiałły wiele lat temu. Sam osobiście znam kilka miejsc gdzie istniejące kiedyś linie kolejowe pozostały już tylko we wspomnieniach i na starych fotografiach. Myślę, że mieszkańcy naszego miasta dość szybko pogodzą się z takim rozwiązaniem. W nie tak bardzo odległej przeszłości przeżywaliśmy już kilka likwidacji przedsiębiorstw bardzo ważnych, dla Ustrzyk jak Kopalnictwo Naftowe czy Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego "Ustjanowa". Na początku trudno jest się z tym pogodzić, ale w końcu nie ma innego wyjścia. W ostatnim moim liście do Pana pisałem na temat mieszkańców sąsiadujących z Polską gmin Ukrainy, zajmujących się w naszym mieście handlem alkoholem, papierosami i paliwami. Minęło ledwie kilka tygodni i problem, przynajmniej na razie, sam się rozwiązał. Wprowadzony, z dniem 1 października obowiązek posiadania wiz spowodował tak drastyczny ubytek ukraińsko języcznych handlarzy, że wielu mieszkańcom trudno się do tego przyzwyczaić. Pozostaje z szacunkiem.

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych w dniu 13 października 2003 r.

Moim
zdaniem



Jestem pasożytem

Pisałem jakiś czas temu o tym, że losy drobnych handlowców, rzemieślników czy też przedsiębiorców są ostatnimi czasy nie najlepsze. Z rynku wypiera ich niezliczona ilość sieci handlowych, usługowych, hiper i super-marketów. Oczywiście wielu podejmuje walkę i może jakoś przeczeka ten najgorszy okres. Ja zlikwidowałem swój sklep, mimo iż dawał on jakieś skromne dochody. Były one jednak faktycznie skromne, a po zapłaceniu podatków, odliczeniu kosztów utrzymania sklepu, a w końcu po zapłaceniu drakońskiej stawki ZUS dochody stawały się symboliczne i zupełnie nieadekwatne do czasu poświęcanemu prowadzeniu sklepu. Pozostał dylemat co robić dalej. Pracy w Ustrzykach nie ma, a żyć z czegoś trzeba. Miałem więc dwie możliwości, wyjazd poza granicę kraju by zarobić co nieco na czarno, lub szukać pracy tutaj na miejscu. Tak się złożyło, że musiałem zostać choć byłem już prawie jedną nogą głęboko na północy. Zostałem bo zanosi się jednak na jakąś pracę tutaj, ale dopiero za jakiś czas. Żona też nie pracuje w związku z tym byłoby prawie bez środków do życia. Postanowiłem zarejestrować się jako bezrobotny. Czyli jak to się coraz częściej mówi w telewizji poskubać trochę państwo z pieniędzy, których w budżecie z każdym rokiem mniej. Co więcej w tej telewizji słyszę -szczególnie z ust "niezwykle skromnie wynagradzanych" panów i pani z rady polityki pieniężnej- że te zasiłki lepiej by było całkiem zabrać, bo one tylko uczą lenistwa. To prawda, ale jak się okazuje tylko częściowa. Mógłbym bowiem dalej zarabiać pisanie jakiś tysięcy zł miesięcznie, problem w tym, że musiałbym zarejestrować działalność gospodarczą, a tu po zapłaceniu ZUS i innych drobnych kosztów dla mnie pozostało by znów niewiele. Mógłbym też robić to na zasadzie umowy zlecenia, czy umowy o dzieło, ale wtedy nikt nie zaliczy mi tego okresu do czasu pracy, nie będę też ubezpieczony i w ten oto sposób koło się zamyka.

Jeszcze nie tak dawno machnął bym ręką na pojęcie okres pracy, ale przy okazji zbierania świadectw pracy niezbędnych do wyliczenia przez ZUS tzw. kapitału początkowego zrozumiałem co to jest każdy udokumentowany okres pracy, zrozumiałem że w chwili starania się o emeryturę liczyć się może każdy miesiąc. Stąd też fakt, że wielu ludzi którzy mogą sobie jakoś poradzić w razie zwolnienia, a tak czy inaczej rejestrują się jako bezrobotni. Człowiek który prowadził własną działalność gospodarczą zawsze był w Polsce osobą podejrzaną, tak było w czasach komuny, okazuje się że tak też jest w czasach drapieżnego kapitalizmu. Ludzie pracujący na państwowych posadach, czy w państwowych firmach, lub u prywaciarzy mogli po kilku latach, mając trzecią grupę inwalidztwa iść na rentę,

zaś osoba prowadząca działalność nie. Tamci szli na renty nawet wtedy gdy ich pracodawca płacił im minimalne obowiązujące pobory i takąż stawkę ZUS, chorobowe otrzymywali za każdy dzień zwolnienia. Prywaciarz zawsze musiał płacić do ZUS stawkę wyliczoną jako średnią krajową i nie mógł zostać rencistą, a gdy zachorował, chorobowe wypłacano mu dopiero po 31 dniach. Tak traktowała ludzi przedsiębiorczych władza ludowa, dokładnie tak samo traktuje ich władza obecna bez względu na polityczną orientację. Oczywiście nie wszyscy prywaciarze byli krystalicznie czysti, ale i też wśród pracowników zatrudnianych przez różne firmy, urzędy i instytucje nie każdy był wzorem pracowitości i uczciwości. Każdy jednak potrafi liczyć i łatwo wylicza, że jeśli średnia życia mężczyzny w Polsce wynosi 68 lat, to będzie on pobierał rentę przez raptem trzy lata, składa zaś na nią ZUS do 65 roku życia, czyli średnio 45 lat. Jasnym jest że z tych pieniędzy musi się utrzymać armia ludzi pracujących w ZUS-ie i wybudowane dla tych ludzi piękne biurowce- pałace. Jasnym jest, że musi sfinansować prawie coroczne próby reformowania tej instytucji, odznaczające się tym, że wypełniać trzeba coraz więcej bzdurnych formularzy, deklaracji i innych dupereli, aby po kilku latach i tak to wszystko na nowo udowadniać. Te koszty powinny jednak pokrywać zyski pochodzące z umiejętnego lokowania naszych składek. Wszyscy wiedzieli jednak, że to bzdura, pieniądze ze składek szły od razu na renty, emerytury i inne świadczenia, a nie tak dawno nawet do budżetu.

Teraz będzie podobno inaczej, każdemu wyliczy się kapitał początkowy, a składka będzie szła na jego konto. Jednak od pewnego czasu coraz częściej mówić się zaczyna w mediach o możliwości bankructwa ZUS. Gdy składki tonęły w bliżej nieokreślonej otchłani ZUS nie bankrutował, gdy mają być odkładane na nasze indywidualne konta taka możliwość jest brana pod uwagę.

Do poważnych rozmiarów urosła też składka zdrowotna, na dodatek jeśli ktoś pracuje na dwóch etatach płaci ją podwójnie. Prowadzący działalność w tym roku zapłaci składki zdrowotnej w kwocie około 1500 zł. Czy widzieliście państwo jakiś zamknięty z powodu choroby sklep, warsztat mechaniczny, zakład usługowy, knajpę, bar, kiosk bo ja bardzo rzadko. Natomiast wielokrotnie załatwiałem jakieś sprawy w urzędach spotykałem się z informacją, że danego pracownika nie ma bo jest na chorobowym. Prywaciarz płaci składkę zdrowotną bo musi, a chorować nie może bo nie będzie go stać między innymi na zapłacenie składki zdrowotnej. Po raz kolejny widać jak to błędne koło się zamyka.

Zapyta ktoś co te wywody mogą mieć wspólnego z moim przejściem na bezrobocie, ano mają. ZUS i państwo- gdyby myśleli- mogli by zrobić tak, że człowiek którego interesy nie idą najlepiej może na okres, powiedzmy roku, zostać zwolniony z placenia składek, zaś okres ten zaliczony by mu do lat pracy na normalnych zasadach. Zyskali by wszyscy, państwo bo nie płaciło by zasiłku i ZUS-u za bezrobotnego, a tym samym poprawiło by swoje statystyki. Zyskał by też potencjalnie bezrobotny, bo miałby czas na oddech, na przeanalizowanie swojej działalności, czy też na modną ostatnimi czasy restrukturyzację.

Państwo i ZUS zachowują się jednak jak przysłowiowy pies ogrodnika przez co tracą, a ja nie mam już wyrzutów sumienia za to iż "orzne"- jak mówią rządowi eksperci- budżet kraju na kilkaset zł., wszak składkę ZUS płaciłem już ponad dwadzieścia lat.

Wiesław Stebnicki

Od 16 lipca br. obowiązują przepisy ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. Nr 64, poz. 592), które m.in. zmieniły nazwę Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) na Agencję Nieruchomości Rolnych (ANR). Określiły też nowe zadania tej instytucji i zdefiniowały instrumenty służące ich realizacji.



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Wykonując ustawowo określone zadania, od początku działalności do końca I kwartału 2003 r. Agencja przejęła 4.705 tys. ha gruntów. W wyniku sprzedaży oraz poprzez inne formy przeniesienia własności, do końca marca 2003 r. trwale rozdysponowano grunty Zasobu o łącznej powierzchni 1.590 tys. ha. Z przyjętej do Zasobu powierzchni ubyło już zatem ponad 33% gruntów. W dzierżawie znajdowało się 2.384 tys. ha, a do rozdysponowania w Zasobie pozostawało 575 tys. ha - w dużej części gruntów o znikomej przydatności rolniczej.

Nowe zadania Agencji Nieruchomości Rolnych w świetle ustawy z dnia 11 kwietnia br. o kształtowaniu ustroju rolnego

Restrukturyzacja i rozdysponowanie przez Agencję w drodze sprzedaży, bądź dzierżawy nieruchomości Zasobu WRSP, sprzyja poprawie struktury obszarowej gospodarstw rolnych. W efekcie tego procesu powstają nowe, prywatne przedsiębiorstwa rolne, jak również uodupniane są grunty na powiększanie istniejących gospodarstw rodzinnych. Blisko 80% przejętych do Zasobu gruntów pochodziło z 1666 byłych państwowych gospodarstw rolnych o średniej powierzchni 2250 ha. Przed rozdysponowaniem Agencja przeprowadzała restrukturyzację tych gospodarstw. W jej wyniku powstawały zarówno nowe podmioty, czyli około 5 tys. przedsiębiorstw rolnych utworzonych przez nabywców i dzierżawców nieruchomości rozdysponowanych wraz z budynkami i obiektami gospodarczymi, jak też powiększały się istniejące gospodarstwa rolne. Z rolnikami zawarto około 300 tys. umów sprzedaży i dzierżawy nieruchomości, co przyczyniło się do powiększenia ich gospodarstw średnio o 4 ha na umowę.

Zmiany struktury obszarowej gospodarstw, jakie dokonywały się w wyniku restrukturyzacji i prywatyzacji gruntów rolnych Skarbu Państwa, są regionalnie zróżnicowane. Ich skala pozostaje w proporcji do areалу, jaki znajdował się w dyspozycji Skarbu Państwa. Dlatego też na obszarach Polski zachodniej i północnej, gdzie położona jest większość gruntów rolnych Skarbu Państwa, proces restrukturyzacji i prywatyzacji znacząco przyczynił się do poprawy struktury obszarowej indywidualnych gospodarstw rolnych. Rezultatów takich nie można było osiągnąć w innych regionach kraju, gdzie udział gruntów rolnych Skarbu Państwa był znikomy. Rozdrobnienie rolnictwa w tych regionach było i nadal pozostaje bardzo duże.

Ponieważ areal gospodarstw zorientowanych rynkowo, a do takich należą gospodarstwa większe obszarowo, decyduje o skali produkcji i ich efektywności, struktura agrarna polskiego rolnictwa jest dziś jednym z podstawowych czynników decydujących o jego niższej konkurencyjności w stosunku do rolnictwa Unii Europejskiej. Struktura agrarna w Polsce, na tle krajów Unii Europejskiej wykazuje niewielki udział gospodarstw średnich i większych obszarowo, przy znacznie większym niż przeciętnie w UE, udziale gospodarstw o małym obszarze. Ocena różnic udziału arealu gruntów znajdujących się we władaniu różnych grup gospodarstw, wskazuje przede

wszystkim na konieczność powiększenia arealu gruntów znajdujących się we władaniu gospodarstw z przedziału obszarowego powyżej 50 ha. Jeśli za punkt odniesienia przyjąć aktualną "uniijną" strukturę, udział tej grupy obszarowej gospodarstw należałoby zwiększyć około dwukrotnie. Warto zauważyć, że w UE jest około dwukrotnie większy także udział gospodarstw grupy obszarowej 20 - 50 ha. Łącznie w UE gospodarstwa o powierzchni powyżej 20 ha użytkują przeszło 3/4 arealu UR, podczas gdy w Polsce niewiele ponad 1/3.

Struktura użytkowania ziemi w niektórych krajach UE i w Polsce (w %)

Kraje	Z tego w grupach obszarowych				
	1-5 ha	5-10 ha	10-20 ha	20-50 ha	>50 ha
Luksemburg	1,2	1,6	3,0	18,5	75,7
Niemcy	2,3	3,5	8,5	24,6	61,1
Szwecja	1,1	3,6	8,7	26,0	60,6
W. Brytania	0,4	1,4	3,3	12,1	82,8
UE - 12	6,2	6,0	9,7	22,8	55,3
UE - 15	5,8	5,6	9,1	20,8	58,1
Polska	16,4	21,4	24,0	11,9	24,1

Źródło - "Konkurencyjność rolnictwa polskiego na rynku europejskim"
W. Poczta 2000 r.

Warto nadmienić, że zmiany strukturalne w rolnictwie krajów UE w okresie powojennym zachodzą szybciej, niż w Polsce. W naszym kraju przeciętna powierzchnia gospodarstwa rolnego wzrosła od 1960 r. kilkakrotnie mniej niż w przypadku krajów UE. Towarzyszące temu zjawisku zmniejszenie liczby gospodarstw rolnych wyniosło w Polsce 30%, podczas gdy w UE 50%. Stąd też przyspieszenie przemian struktury agrarnej polskiego rolnictwa wymaga większego niż dotychczas zasilenia tego procesu gruntami prywatnymi.

Po dniu 16 lipca br. będzie istniała taka możliwość, poprzez sprawowanie kontroli przez Agencję Nieruchomości Rolnych nad częścią obrotu nieruchomościami rolnymi, który odbywał się dotychczas bez jej udziału, a także podejmowanie w uzasadnionych przypadkach interwencji w tym obszarze, służącej realizacji celów ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Cele te zostały zdefiniowane w art.1, zgodnie z którym kształtowanie ustroju rolnego ma służyć poprawie struktury obszarowej gospodarstw rolnych, przeciwdziałaniu nadmiernej koncentracji nieruchomości rolnych oraz zapewnieniu prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach. Należy podkreślić, iż cele zawarte w tej ustawie oraz w znowelizowanej ustawie o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, są konsekwencją realizacji postanowienia art. 23 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w myśl którego podstawą ustroju rolnego w Polsce, ma być gospodarstwo rodzinne.

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego zdefiniowała gospodarstwo rodzinne jako gospodarstwo rolne prowadzone przez rolnika indywidualnego, w którym łączna powierzchnia użytków rolnych jest nie większa niż 300 ha. Za rolnika indywidualnego, w rozumieniu tej ustawy, uważa się osobę fizyczną, będącą właścicielem lub dzierżawcą nieruchomości rolnych, o łącznej powierzchni użytków rolnych nieprzekraczającej 300 ha, prowadzącą osobiście gospodarstwo rolne, posiadającą kwalifikacje rolnicze, zamieszkałą w gminie, na obszarze której położona jest jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład tego gospodarstwa.

Spełnianie lub nie przez nabywcę kryteriów określonych w ustawie, warunkować będzie możliwość ingerencji Agencji w przeniesienie własności nieruchomości rolnych. Interwencja Agencji w obrót nieruchomości rolnymi będzie możliwa dzięki wprowadzeniu, w tej ustawie nowych uprawnień, tj. prawa pierwokupu nieruchomości rolnej (w wypadku umów sprzedaży) lub uprawnienia, które nazwać można prawem wykupu nieruchomości rolnej (w wypadku innych umów przenoszących własność nieruchomości rolnych). Prawo pierwokupu (wykupu) nie będzie miało zastosowania m.in. w wypadku przeniesienia własności nieruchomości rolnej, w wyniku której następuje powiększenie gospodarstwa rodzinnego.

Po wejściu w życie ustawy z dnia 11 kwietnia br. Agencja informowana będzie o zamiarze zawarcia umów przenoszących własność nieruchomości rolnych, jeżeli w odniesieniu do tych umów przysługiwać będzie jej prawo pierwokupu lub wykupu. Przekazywane informacje podlegać będą ocenie, czy w wypadku danej transakcji uzasadnione jest skorzystanie przez ANR z przysługującego uprawnienia. Agencja ma prawo złożyć oświadczenie o skorzystaniu z prawa pierwokupu lub wykupu w terminie miesiąca od daty otrzymania stosownej informacji w tym zakresie. Przesłankę o charakterze nadrzędnym, uzasadniającą decyzję o skorzystaniu przez ANR z prawa pierwokupu lub wykupu, stanowić będzie okoliczność, iż

nabycie nieruchomości rolnej do Zasobu ułatwi gospodarstwu rodzinnemu dostęp do ziemi rolniczej, względnie służyć będzie ograniczeniu zjawiska nadmiernej koncentracji ziemi. Zatem prawo pierwokupu lub wykupu powinno być obszarem działań podejmowanych w wypadkach uzasadnionych szczególnymi względami i okolicznościami. O ewentualnym wykonaniu ustawowych uprawnień decydować powinny takie przesłanki, jak: areał zbywanej nieruchomości, charakter tej nieruchomości (możliwość jej podzielenia na mniejsze części bez negatywnych konsekwencji gospodarczych lub społecznych), deficytowość gruntów rolnych w regionie, bezpośrednie sąsiedztwo innych gruntów Zasobu, a także powierzchnia gruntów rolnych już znajdujących się w rękach potencjalnego nabywcy danej nieruchomości.

Szczególnym uzasadnieniem interwencji powinien być np. fakt, iż bez podzielenia danej nieruchomości na mniejsze części, żadne z funkcjonujących w regionie gospodarstw nie jest w stanie spełnić wymogów stawianych w ustawie. Z tych samych względów przeciwko zastosowaniu prawa państwowego pierwokupu przemawiałby brak alternatywnych możliwości rozdysponowania gruntów, zagrożenie powiększeniem bezrobocia w regionie o osoby zatrudnione w gospodarstwie, którego częścią jest nieruchomość będąca przedmiotem tej transakcji, perspektywa odlogowania gruntu, czy małe znaczenie danej nieruchomości z punktu widzenia pożądanych zmian w strukturze obszarowej. Z pewnością interwencji nie uzasadniałoby też niespełnienie przez gospodarstwo potencjalnego nabywcy jednej z przesłanek stanowiących o statusie gospodarstwa rodzinnego (np. kwalifikacji), jeśli transakcja miałaby miejsce w regionie o niewielkim popycie na ziemię, prowadząc do przeniesienia własności niewielkiej nieruchomości rolnej.

Możliwość wykorzystania przez ANR ustawowych uprawnień do wspierania pożądanych zmian struktury obszarowej gospodarstw rodzinnych w dużej mierze uwarunkowana będzie posiadaniem przez Agencję aktualnej wiedzy o lokalnych rynkach nieruchomości rolnych, zwłaszcza pod kątem określenia skali i kierunku popytu na grunty rolne. Niezwykle istotne będzie więc współdziałanie struktur ANR z jednostkami samorządowymi, organizacjami i instytucjami zajmującymi się sprawami rolnictwa i reprezentującymi rolników (np. urzędy gmin, izby rolnicze, ośrodki doradztwa rolniczego), umożliwiające pełniejsze rozpoznanie oczekiwań i potrzeb rolników. Dla właściwej realizacji ustawy, niezbędne będzie również pozyskiwanie i gromadzenie przez oddziały terenowe i filie Agencji danych o nieruchomościach rolnych sprzedanych na rynku pozaagencyjnym i ich cenach, a także dostosowanie do aktualnych potrzeb istniejącego systemu ewidencji cen nieruchomości zbywanych przez jednostki organizacyjne Agencji.

Konsekwencją zwiększonego zakresu działania Agencji będzie m.in. konieczność ponoszenia wydatków związanych z realizacją nowej ustawy, w tym na nabycie nieruchomości

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

rolnych na podstawie pierwokupu lub wykupu. Nowa ustawa nie określa źródeł zasilania ANR w środki niezbędne do wykonywania zadań związanych z kształtowaniem ustroju rolnego, dlatego wydatki w tym zakresie będą finansowane z bieżących wpływów, uzyskiwanych głównie z rozdysponowania nieruchomości Zasobu w formie sprzedaży i dzierżawy. Plan finansowy Agencji na rok bieżący nie przewiduje środków na realizację ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, w związku z czym korzystanie przez ANR z prawa pierwokupu i wykupu nieruchomości rolnych w najbliższym okresie ograniczać się będzie do wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadków.

Wykonywanie nowych zadań (pierwokup, wykup nieruchomości) będzie wiązać się z koniecznością zabezpieczenia środków zwłaszcza w pierwszych latach wykonywania przez Agencję tych uprawnień. W kolejnych latach powinien się bowiem pojawić strumień wpływów z tytułu rozdysponowania nabytych wcześniej w tym trybie nieruchomości. Podkreślić należy, że realizowanie nowych zadań w ramach samofinansowania praktycznie nie jest możliwe. Zwrotu środków angażowanych przez Agencję w pierwokup(wykup) można oczekiwać na poziomie ok. 70%, co wynika choćby z preferencyjnych zasad sprzedaży gruntów. Agencja będzie musiała ponosić też dodatkowe koszty związane z ich rozdysponowaniem (prace geodezyjne, wyceny, ogłoszenia, organizowanie przetargów).

Wpisanie tego nowego zadania w plany finansowe Agencji i Zasobu na kolejne lata wymaga zatem stosownego ich zbilansowania ze źródłami finansowania. W dłuższej perspektywie należy przewidzieć konieczność finansowania jedynie różnicy powstającej w związku z nabyciem nieruchomości za gotówkę, a następnie jej sprzedażą, po upływie określonego czasu, z zastosowaniem preferencji w postaci rozłożenia należności na raty. Na przykładzie działalności podobnej do ANR instytucji - francuskiego SAFER można przyjąć, że potrzebę finansowania interwencji przez ANR w wieloletniej perspektywie zabezpieczy kwota 30 mln zł w skali roku, co odpowiadałoby zakupom za kwotę do 100 mln zł rocznie. Szacunek ten należy potraktować jednak ostrożnie uwzględniając, fakt że cena 1 ha gruntów w Polsce jest o kilka lub nawet kilkanaście razy mniejsza niż w krajach Unii Europejskiej, a w dłuższej perspektywie czasu trudno jest przewidzieć, o ile wzrośnie ona w Polsce, co niewątpliwie wpłynęłoby zasadniczo na zmianę podanych wartości.

Wejście w życie ustawy wymaga także poszukiwania rozwiązań natury organizacyjnej, które ułatwią przystosowanie funkcjonujących struktur do nowych obowiązków. Aktualna sytuacja finansowa Agencji, determinowana zwłaszcza koniecznością przeznaczania części wpływów na cele nie zwią-

zane z działalnością tej instytucji, określone w ustawie z dnia 19 października 1991 r. oraz niemal całkowitym ograniczeniem w roku bieżącym wpływów ze sprzedaży w trybie przetargowym w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19 grudnia 2002 r. w sprawie "mienia zabużańskiego" powoduje, że zwiększony zakres obowiązków realizowany będzie zasadniczo przy wykorzystaniu dotychczasowego potencjału organizacyjnego i ludzkiego AWRSP.

Zasadność powyższego rozwiązania wynika także z faktu, iż obecnie nie ma możliwości trafnego określenia przyszłego poziomu zaangażowania poszczególnych struktur Agencji w związku z realizacją ustawy z dnia 11 kwietnia br. Będzie on zależeć w największym stopniu od liczby warunkowych umów przekazywanych jednostkom ANR w różnych częściach kraju. Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości obejmujących lata 2000-2002 wynika, że w Polsce zawieranych jest średnio w roku ok. 120 tys. umów przenoszących własność nieruchomości rolnych (bez uwzględnienia sprzedaży przez AWRSP). Najwięcej z nich (ok. 40%) dotyczy części wschodniej i południowo-wschodniej kraju. Dane te nie dają podstaw do formułowania tezy, że to właśnie na tych terenach do ANR wpływać będzie najwięcej aktów notarialnych umów warunkowych. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że na obszarach typowo rolniczych, nabywcami nieruchomości rolnych będą z reguły rolnicy indywidualni, a Agencji nie będzie przysługiwało prawo pierwokupu lub wykupu. Nie jest wykluczone, że samo wejście w życie nowych przepisów zachęci właścicieli nieruchomości rolnych, którzy będą chcieli zbyć ziemię rolną, do poszukiwania nabywców wśród lokalnych rolników indywidualnych. W ten sposób, nowe przepisy sprzyjać będą preferowanemu przez państwo kierunkowi przepływu ziemi rolniczej, bez konieczności uruchamiania instrumentów, w jakie wyposażona została ANR.

Po dokonaniu analizy faktycznej skali czynności wykonywanych przez poszczególne jednostki ANR, możliwe i uzasadnione stanie się podjęcie rzeczowej dyskusji o docelowych rozwiązaniach organizacyjnych Agencji, sprzyjających kształtowaniu ustroju rolnego. Obecne czynności przygotowawcze służące dostosowaniu struktur Agencji do realizacji ustawy podejmowane są przy przyjęciu założenia, że struktura służb ANR odpowiedzialnych za kształtowanie ustroju rolnego, sprzyjać ma możliwie bliskiemu kontaktowi ze środowiskami wiejskimi i prowadzeniu bieżącego monitoringu obrotu i cen nieruchomości rolnych na rynkach lokalnych.



AGENCJA NIEMUCHOMOŚCI ROLNYCH

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29-go Listopada 35 tel./fax. (013) 461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o. o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, ul. Cegielniana 54, tel. (13) 4645100.